

Topos babci w zbiorze wierszy Karoliny Kusek „Z babcią za rękę”
(refleksje z lektury)

1.

Topos babci jako takiej, jej miejsce i rola w rodzinie, zwłaszcza jej stosunek do wnucząt – zmieniały się na przestrzeni czasu, w różnych epokach, ale także w różnych warstwach społecznych, środowiskach i w samej rodzinie. To odrębny i bardzo obszerny temat, temat-rzeka. Niezależnie jednak od wszelkich różnic jedno wydaje się pewne: babcia to zawsze serdeczna bliskość, to wyjątkowe ciepło i serdeczność, jakie w nas wywołuje już samo to słowo.

A przecież mieszczą się w nim (de facto w babci) również inne walory, jakie doświadczamy, gdy babcia jeszcze jest z nami – tak w dzieciństwie, jak w dorastaniu i dorosłości, jak też wówczas, kiedy babcia żyje już tylko w naszej pamięci. To np.: jej mądrość. To zdumiewający spokój babci, gdy wikłamy się w jakieś, zawsze „ważne” sytuacje codzienności, wobec których zachowujemy się jak nieopierzeni narwańcy. Babci potrafi nas wtedy uspokoić, wysłuchać, doradzić, a przede wszystkim zdjąć z nas napięcie, zdenerwowanie, stres – bardzo często wywołane doraźnymi „problemami”, nawet błahostkami, które w takich chwilach wydają się równie dręczące jak wtedy, gdy spotyka nas doświadczenie naprawdę traumatyczne.

Babcia – choć przecież nie jest z kamienia i wraz z nami przeżywa nasze frustracje – podchodzi do nich opanowanie i rzeczowo, z dystansem, przy tym umiając nas pocieszyć i nierzadko znaleźć proste wyjście z sytuacji, trafnym słowem obnażyć nikłość kłopotu, który nam wydawał się niebotyczny. Zastanawiam się: jak ona to robi? Skąd w niej tyle tego, czego my w sobie nie mamy, czego się nie nauczyliśmy, z czym się nie urodziliśmy?

Niełatwo odpowiedzieć na te pytania. Najprościej: chyba takie cechy babci biorą się z wartości podstawowych i ponadczasowych. Przede wszystkim z miłości do bliskich, do ludzi w ogóle, do świata. A następnie z doświadczenia zawodowego, z przeżyć i przemyśleń wszystkiego, co ją – babcię, w życiu spotkało.

Oczywiście, babcie jak wszyscy ludzie, są różne, różne też jest (było) ich

życie. Wszystko, co można powiedzieć o dziadkach, wnukach, wraz z całym majdanem różnic i podobieństw, nie będzie adekwatne do tego mikrokosmosu, jakim jest babcia. I to nie tyle babcia statystyczna, ile konkretna, każda z osobna.

2.

Prof. Ryszard Waksmund stwierdza (w posłowie do zbioru, o którym tu snuję swe osobiste refleksje), że w porównaniu z odległym XIX-wiecznym etosem dziadków i babć właśnie babciom szkoła i telewizja (dodajmy: także komputer) odebrały tamtą rolę snucia opowieści wnukom, rolę w warunkach polskich większą niż „tradycyjne seanse bajkowe”, bo ich ówczesne opowieści krzewiły we wnukach uczucia patriotyczne. Uczony nazywa to wręcz odebraniem im, babciom, monopolu w tej roli.

I tak, i nie. Fascynacje małałatów urządzeniami elektrycznymi (szkołą mniej – ona jest jeszcze daleka od wpływu, jaki na dzieci wywierają komputery i „cywilizacja obrazkowa”), ta fascynacja zmniejszyła pole bliskości czasowej między babciami a wnuczętami. Ale nie zastąpiła tego, co się nazywa uczuciem. Pod tym względem: są to krańcowe podmioty: babci i komputer czy TV. W pobieżnym oglądzie może nam się wydawać, że „mały człowiek”, a i podłotek, przenieśli swe wobec babć uczucia na elektroniczne cudeńka. Jeśli to się zdarza, to rzadko prawdziwie, są to raczej pozory. Albowiem żaden choćby urzekający, ale przecież zimny aparat nie wykrzesze z siebie krzty uczuć, tym bardziej takich, jakie płoną w babciach.

Brzmi to banalnie, lecz najbardziej „mądre” przedmioty pozostają rzeczami – bez wrodzonego cudu uczuć! Cud ten zaś nie będzie do końca wzgardzony, zwłaszcza przez młode istoty ludzkie. Jeśli są wyjątki, to wiadomo: one potwierdzają regułę. Na kształtowanie osobowości dzieci i młodzieży wpływ miały – zawsze! - rozmaite osoby i czynniki.

Rzecz jasne, dzisiejsze babcie to już inne babcie niż jedna z moich babć, która przeżyła 91 lat i miałam z nią styczność od moich lat pieluchowych po kres jej życia. Drugiej babci znać „na żywo” nie mogłam – zmarła w wieku 28 lat. Pozostało tylko jej zdjęcie... A skoro po raz któryś przywołuję tu, w różnych aspektach, pojęcie różnic, to nie dlatego, by uparcie powtarzać komunały, lecz dla „przyjrzenia się” babci, której osobiście nie znam, a która sportretowała się słowem w swych wierszach: babci-poetki czerpiącą materię poetycką z relacji między nią w obu tych

rolach a jej rodzoną parką wnucząt – Karoliną i Fabianem.

Prezentując: próbuję zapisać wrażenia z lektury wierszy Karoliny Kusek zawartych w tomiku „Z babcią pod rękę”.

3.

Tom zawiera 29 utworów. Nie o wszystkich jest to wynurzenie, choć każdy wiersz jest wart uwagi, przeczytania i wczytania się. W odbiorze poezji chyba to jest najważniejsze – wiersze trzeba czytać. Dywagowanie o nich, choćby najtrafniejsze, nie daje tego przeżycia, jakim czytelnika obdarza poeta – przeżycia wprost, stanięcia przed sztuką mowy wiązanej jako przed pięknem i mądrością. Oczywiście, nie neguję analizy treściowej, interpretacji i zapisu wiersza i użytych w nim środków formalnych, krytycznego osądu itp. opisywactwa tej sztuki. To są jednak poczynania służebne, pomocnicze – żadne z nich nie zastąpi przeżywania dzieła artystycznego, więc i dobrych wierszy. Ja też nie piszę tu recenzji, lecz niejako spowiadam się z pięknego uścisku z tą poezją.

Tak, poezją. Co prawda, trudno znaleźć zbiorek, w którym wszystkie wiersze są „na wysokie C”. Tutaj też mamy utwory znakomite i niekiedy mniej doskonałe artystycznie (np.: zgrzytnął mi nieco wers „syczorykiem języka” w utworze „Wiersz-okręcik”). Absolutna równość na poziomie ideału to na tym świecie utopijna mrzonka. Jeśli jednak wśród dobrych utworów – w tomikach dla dorosłych czy dla dzieci – znajduje się choć jeden taki, olśniewa pięknem metafory i równocześnie prostotą, to miłośnik poezji wie od razu, że ma do czynienia z poetyckim talentem. Zwracam uwagę najpierw na ars poetica, a nie na treść i wymowę, ponieważ istotą poezji jest przede wszystkim to, jak wiersz jest napisany. Ważne treści, wnioski, morał etc. Można przecież wyrazić w innych gatunkach pisarstwa. Tyle, że w mowie wiązanej jest to znacznie trudniejsze.

4.

Już pierwszy utwór z tego zbiorku wskazuje na talent autorki. Oczywiście wiem, że to poetka doświadczona i dojrzała, znana i wysoko oceniana przez znawców i chętnie czytana. Ale ja ten tomik czytałam po raz pierwszy. Zaś wspomniany wiersz, czyli „Drogowskazy”, jest jak... miłość od pierwszego wejrzenia: zachęca, a nawet kusi do lektury. Kompozycja utworu została oparta o

antytezę: wszędzie są drogowskazy, lecz „żaden z nich dotąd mi nie wskazał/najprostszej drogi do... serca dziecka” - pisze poetka. To pewien skrót myślowy, który u niejednego może wywołać odruch sprzeciwu – miliony rodziców wychowują miliony dzieci i co – nie trafiają do dziecięcych serc? Najczęściej trafiają tylko, że stereotypowo, odwiecznie i teraz, zmieniają się tylko formy (a też same drogowskazy) w danych czasach.

Poetka stawia sobie ambitniejsze zadanie, co wyjaśnia w następnej strofie: „...w oczach stanął mi szlaczek / wydeptany kopytami Pegaza”. Zatem: drogowskazem do serc dzieci jest poezja! Skoro tak, to „słowa zaczęłam splatać w rymy”. To jest wiersz-credo całego zbiorku. By jednak nie było pytań w rodzaju „Jaki to szlaczek”, autorka je uprzedza: „Taki niebieski jak atrament / świeżo wylany z kałamarza”. No, dzisiejsze dziecko i tak zapyta, co to jest kałamarz...Wiersz kończy się prosto w ujęciu, ale jakże poetycko:

Może ten szlaczek uda mi się
przedłużyć chociaż o centymetr?

Oto marzenie poetów wszystkich czasów wyrażane w ich twórczości, od największych: o „skale Kaliopie” Jana z Czarnolasu i wiersza Adama o „zbłądzeniu pod strzech”. A tutaj także marzenie o drogowskazie poezji do serc wnucząt. Nie wątpię, że ten drogowskaz zaprowadzi nie tylko do serc tych dwojga, lecz do tysięcy dziecięcych serc.

Co powinno pomóc w realizacji tego zadania? Poetka portretuje siebie jako babcię, i jako twórczynię wierszy. Jasne: mali czytelnicy muszą poznać babcię bliżej i naprawdę. Widzą ją na co dzień, ale najmniej widzą jej urok i piękno. Ot, jest babcia i tyle – tak jak jest powietrze, którym oddychamy, jak woda, jak słońce, dzień i noc. A tu inaczej, bo to babcia pisząca wiersze, pragnąca swą osobowością i twórczością wzbudzić wrażliwość na piękno słowa i natury oraz na inne wartości ludzkie, np.: na dobroć.

Babcia, tym bardziej twórcza babcia jest oczywistym uosobieniem tych wartości. Jej topos dla pokolenia wnucząt musi być więc szczególny – malcy mają wiedzieć nie tylko, jaka ona jest, także mieć rozeznanie w jej wysiłku twórczym.

5.

Jak w tych wierszach autorka buduje babciny portret (w tym przypadku

autoportret, lecz ileż babć mogłoby się z nim utożsamić, poza pisaniem wierszy!)? Portrecik zewnętrzny znajdujemy w pierwszej strofie utworu „Babcia”: „Babcia ma tak białe włosy / jakby je przyprószyła płatkami / wszystkich jej zim i wiosen / Jakby się w nie sprzędły / wszystkie jej jesienie babim latem / Głowa babci – biała chryzantema / Księżyc w poświęcie”. Także i tutaj mamy antytezę – w drugiej strofie, dla kontrastu, przywołana jest młodość: „...niedawno jeszcze (...) stała w ogrodzie, za płotem / listkami dłoni powiewająca / jej głowy nie odróżniłbyś / od kwiatu słonecznika / Od aureoli słońca”.

To cenny kontrast – uzmysłowienie wnukom, którzy są przekonani, że babci zawsze była taka, jaką ją widzą – iż babcia (szerzej: każdy „wiekowy” człowiek) była kiedyś dzieckiem, a potem płonęła „jak aureola słońca” młodością. Oglądane cechy babci są pokazane i w innych wierszach: „Gdy szalem rąk / okręcisz nam szyję babciu / przez cały dzień jest nam ciepło” (Szal), „I ty – babciu – babciu / podobna do kwoki / gdy cię obsiadą wnuki” (Lato u babci), „Ręce babci zdrewniały od roboty / są najpewniejszym (...) naszym płotem”, „Dla swoich i dla gości / bramka w babcinym płocie / jest zawsze otwarta na oścież” (Płotek rąk), „...ona, tak jak i on, ma serce gołębie / ...nie ma dzioba i szponów jastrzębich” (Gołąb).

Naturalną kolejną rzeczą (przemijania!) są starcze defekty zdrowotne, np.: słabnący wzrok. Babcia pyta wnuczki, jaka pora roku będzie „po zimie / Bo nie dowidzam jej w kalendarzu / Oczy mi zaszły mgiełką”. Zaskakuje to forma czasownika „nie dowidzam” (neologizm, regionalizm?), w tym samym wierszy powtórzona: „Nie dowidzam jej (pory) na zegarze / W binoklach pękło mi szkło” (Wnuczko, wiosenko moja...). Ten wiersz to jeszcze jeden dowód na to, że poezja dla dzieci jest niemal zawsze także poezją dla dorosłych, bowiem pytania zadane w tym utworze są dosłowne tylko zewnętrznie – chodzi o przyszłość: tę, gdy już babci nie będzie...

6.

Znacznie bogatszy jest w tych wierszach obraz babci-poetki, nie tylko dlatego, że cały zbiorek jest poezją (tzn. nie wierszykami pisanymi dla dzieci na zasadzie „eci peci, drogie dzieci”, a takie też się publikuje...). Tworząc z materii słowa (mowy) autor nie jest maszyną – przeżywa to, co robi: „Gdy wiersze dla was piszę – malcy - / czuję, jak moje palce (...) zmieniają się w kolorowe długopisy”. Tworząc naprawdę, ma się ambicję równania do najlepszych, do koryfeusza poezji. Lecz prawdziwy twórca to nie megaloman, przeciwnie – to człowiek skromny.

Toteż poetka, przywołując pioniera wielkiej poezji polskiej, Jana Kochanowskiego, nie waha się wobec dziecięcych adresatów swych wierszy wyznać:

i tak pozostanę w cieniu lipowych palców
poety Jana z Czarnolasu...

Choć on w nich tylko gęsie pióro trzymał.

(„Gdy wiersze piszę...”)

Nie pierwszy to wyraz skłonności poetów i nie pierwszy hołd złożony największym mistrzom pióra. Tutaj tym cenniejszy, że uczy tego czytające dzieci. W czasach poniewierania autorytetami jest to znamienne i ważne.

Tajniki babcinego warsztatu poetyckiego, ujęte prosto i zarazem poetycko, są widoczne również w innych utworach. Przykłady: „A ja muszę w skiby serc moich wnuków / powysiewać ziarenka słów w porę” („Frunę do was wnuczęta”), „Wasze słowa, moje wnuczęta / te Pegazowe źrebięta (...) że tylko wiersze z nich splatać / jak warkoczyki z grzywy” („Wasze słowa”), „Palcami lewej ręki / z duszy wybieraj dźwięki / Prawa niech ci służy za smyczek” („Moja ty...”), „W wierszach babci wciąż terkoce” („Wiatrak”), „jeszcze wam pokażę ślady racic w kształcie serduszek / nanizam na nitkę topolowej drogi” (kapitałny chwyt dla rozbudzenia dziecięcej wyobraźni i umiejętności czerpania porównań z natury w wierszu „Łąka”).

Babcia jako poetka jest w każdym z wierszy tomiku. I wszystkie są darem dla małego i dorosłego czytelnika. Nad każdym utworem warto się pochylić, bo – jak napisała znana i wybitna poetka, Marianna Bocian – te wiersze „są wytchnieniem, spotkaniem z pięknem, ale i pogodnym humorem (świetny w tym względzie wiersz „Taniec” - przyp. G.O.), odczuciem twórczego życia i istoty współdziałania z naturą”. Dodajmy: także mądrością, życzliwością oraz plastycznym obrazowaniem, wręcz sensualistycznym dotykiem świata – najbardziej tego bliskiego, zwłaszcza wiejskiego, a równocześnie filozoficzną zadumą nad tym, co jest w nas i co nas otacza, nad darem życia i jego przemijaniem.

7.

Refleksji z lektury tych wierszy jest o wiele więcej. Trzeba by jednak dłuższych rozważań, żeby je przedstawić szczegółowiej, zanalizować różne aspekty treści i formy oraz wymowy utworu, wskazać najbardziej urodziwe i świeże artystycznie tropy poetyckie, czy wydobyć z nich wielokierunkowe, poznawcze i

wychowawcze walory, zwrócić też uwagę na najcelniejsze przesłania Poetki – Jubilatki – Babci. W zasadzie zawierają one wszystkie wiersze, ale w moim ich odbiorze najmocniejszym przesłaniem jest - znów zwrócony wprost do swoich wnucząt – kunsztowny, zwłaszcza w ostatniej strofie utwór, o którym można by napisać osobną refleksję. Nie mogę się oprzeć zacytowaniu go w całości:

RZEKA

-Patrz, Fabianku, ta rzeka

tak niebiesko połyskuje w słońku,
jak oczko w babcinym pierścionku.

- A w zimie, Karolinko, szybka na tej rzece
zrobi się taka matowa, szara,
jak szklane oko w babcinych okularach.

- A dla mnie ta rzeka jest atramentową rzeczka,
na falach której być może kiedyś
do waszych serc – moje wnuczęta – dopłynę
papierową łódeczką.

Wraz z otwierającymi tomik „Drogowskazami” wiersz powyższy niejako obejmuje, także pointuje, zamysł Autorki wspaniale zrealizowany w tym zbiorze, zamysł podarowania generacji wnucząt i następnym „drogowskazów do serca dziecka” i drogi pełnej prostoty i piękna, przy której niezawodnymi znakami są wszechstronnie okazałe wiersze.

Trzeba być Babcią, ale też Poetką, by ze skarbcza polszczyzny i polskości nie tylko takie znaki stworzyć, ale też mieć w sobie tyle heroizmu, by nimi się przeciwstawić milionom fałszywych drogowskazów sercowych nachalnie dziś młodszemu pokoleniu Polaków przez wrzaskliwość i nihilizującą wartości pustkę tzw. kultury masowej.

I to jest wielki, twórczy sukces Karoliny Kusek – jej naprawdę wzorcowy topos babci.

Grażyna Olszewska

Cenna antologia

Zasób publikacji mówiących o literaturze dla dzieci i młodzieży powiększył się niedawno o cenną antologię fragmentów prozy z książek niegdyś wydanych i poczytnych, a dziś zapomnianych. Rzecz ta, w opracowaniu dr Danuty Muchy, zawiera biogramy 15 utworów, wybraną literaturę przedmiotu, istotne wyimki z ocen dawnych i współczesnych recenzentów oraz przedruki tekstów literackich. Książkę zamyka streszczenie w jęz. hiszpańskim (El resumen) P. Laskowskiej i R. Vasquez-Velasqueza (nb. mieszkańca Gwatemali, czł. - korespondenta piotrzkowskiej grupy literackiej „Pomosty”) oraz indeks nazwisk. Teksty omawiające i recenzenckie opatrzone zostały źródłowymi lub do źródeł odsyłającymi przypisami.

Zapomniane lektury nie zawsze dotyczą zapomnianych nazwisk ich autorów. Część tych nazwisk od lat przewija się przez świadomość czytelniczą – przywoływana w wielu opracowaniach naukowych (np.: J. Chrzęszczewska, Z. Rogoszówna), inne także z racji szerszego niż utwory dla dzieci dorobku pisarskiego (A. Dygasiński, W. Gomulicki, W. Sieroszewski). Zaletą książki jest więc i to, że obok zapomnianych lektur przywraca ona zapomniane nazwiska pisarzy. A to, wbrew praktykom szkolnym, notorycznie omijającym nazwiska autorów podczas „przerabiania” ich utworów, jest ważne, zwłaszcza w czasach złej mody na zapomnienie. Bez autora nie ma utworu...

Istotą tej antologii są same fragmenty prozy. Mamy bowiem próbki tego, co w swoim czasie, tj. jaką treść podawali młodym czytelnikom autorzy, ale także jaka była ta proza, jakie wartości artystyczne niosła. A była napisana z talentem. Co zaś do treści: różni autorzy, to i treści różne, głównie współczesne, a jeśli sięgające do przeszłości to zawierające ładunek wychowawczo-patriotyczny. Zresztą, wszystkie te fragmenty, niekiedy dramatyczne w akcji, mają w autorskim założeniu i przesłaniu wpływ wychowawczy na młodego odbiorcę. Są bowiem napisane piękną polszczyzną, z kulturą literacką, bez lansowych dziś w prozie dla dzieci i w kierowanej do nich „produkcji” telewizyjnej – straszydeł, przemocy, czy wulgarności w słowach i czynach.

W takiej antologii nie mogło też zabraknąć prozy typowej dla dzieci, czyli bajek i baśni oraz fantastyki i science fiction. W której prezentacji książki nie sposób, mimo chęci, przytoczyć przykłady rzemiosła pisarskiego, świetnego wycucia językowego czy kreacji zdarzeń, przekonująco żywych postaci i dobrych dialogów. Pouczające dla dzisiejszego czytelnika jest to, że autorka antologii pokazała wybraną prozę z zachowaniem oryginalnej pisowni z dawnych wydań. Nie utrudnia to

lektury, a zwraca uwagę na zmiany językowe, jakie przez półtora wieku dokonały się w polszczyźnie.

Prawie przed każdym z wybranych fragmentów prozy D. Mucha krótko charakteryzuje inną książkę. Oto kilka najtrafniejszych, bo zachęcających do tej lektury, zdań: „...barwy, język i fałbuła”. Bohaterka powieści, bezpodstawnie oskarżona i wygnana do Australii, po latach powraca do ojczyzny ale zmożona rozłąką i cierpieniem, umiera. Wśród walorów postaci jest też wiedza o florze i faunie Oceanii ujęta nienaganną polszczyzną i pięknem stylu (o powieści Pauliny Krakowej „Wspomnienia wygnanki”, 1868). Ta twórczość „nacechowana była hasłami pozytywistycznymi i dydaktyzmem, moralnym schematyzmem i brakiem głębi psychologicznej. Mimo negatywnych ocen, książki jej były bardzo poczytne i wielokrotnie wznawiane (o powieści Jadwigi Papi „Kopciuszek”, 1886). „Gomulicki stworzył powieść nie tylko historyczną, ale i przygodową. Czytelnicy uczą się od jej bohaterów patriotyzmu, odwagi i pokonywania trudności w warunkach wojennych” (o powieści W. Gomulickiej „Rok 1812”, wyd. 1912). Urok tej powieści polega na umiejętnym połączeniu pierwiastków fantastycznych z realistycznymi”, co rozbudza wyobraźnię dziecięcą (o powieści Zofii Urbanowskiej „Gucio zaczarowany”, 1884). „Autorka porusza w swej powieści problem kalectwa ludzi i środowiska upośledzonych, wpisuje się w niewielki krąg książek o potrzebie zrozumienia ludzi niepełnosprawnych. A potrzeby są, skoro oni sami tworzą literaturę” (o powieści Cecylii Niewiadomskiej „Odrodzona”, 1896).

Edycja tej antologii, cenna i pod względami ciekawa, rodzi jednak dość smętną wątpliwość: czy aby rola tej książki nie zostanie zawężona do kręgu zainteresowanych badaczy literatury dla dzieci i młodzieży, co jest niebagatelne, ale niepełne. Wątpliwość polega na retorycznym chyba pytaniu: czy choć tymi przypomnianymi utworami, a ściślej – ich wydaniem na nowo, byliby zainteresowani dzisiejsi, zwłaszcza ci zasobni, edytorzy? Nie wierzę w to, wiedząc z doświadczenia, że tacy wydawcy myślą wyłącznie o zysku finansowym, odmawiając druku książek i uzasadniając to żenująco: „Nie ma pieniędzy” oraz „Książek z wątkami patriotycznymi nikt nie kupi”...